Nr. 302. Kraków, wtorek 3 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na listopad celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc listopad
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	**K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	**K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową .	**K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z powodu zajść stanisławowskich.

Walka zwycięska o kasę chorych, którą obecnie stoczyli dzielni nasi towarzysze stanisławowscy, nie jest pozbawioną pewnych charakterystycznych znamion, które nadają jej ogólniejsze znaczenie. Pomijamy tu już okoliczność, że każde takie zwycięstwo, to nowa placówka w naszej walce, to wyłom w twierdzy reakcyi i barbarzyństwa galicyjskiego, to krok naprzód do zwycięstwa walczącego o zdobycie świata proletaryatu. Obok tego jednak zasługuje ta bohaterska walka w Stanisławowie na szerszą uwagę ogółu towarzyszów tak ze względu na charakter wroga, jak i na formy i sposób walki. Przypatrzmy się temu wrogowi, przeciw któremu stanęli nasi towarzysze.

W zachodniej Galicyi przedewszystkiem klerykali kierują ową walką detaliczną z socyalizmem, zakładaja „Przyjaźnie“, „Prace“ i zatruwają w pisemkach „ludowych“ i w postaci stojałowszczyzny dusze chłopskie, używając jako jednego z argumentów, że żydzi kierują ruchem socyalistycznym, wodzą lud na manowce, że cały socyalizm to intryga żydowska i t. d.

W miastach wschodniej Galicyi owym najbardziej zażartym wrogiem socyalistów są... żydzi. Typowym przykładem tego jest Stanisławów. Wytworzyła się tam oddawna klika burżuazyi żydowskiej, na której czele stał osławiony Rubinstein, wysoki, pejsaty żyd, który trzęsie miastem i powiatem. Umie on w wyrafinowany sposób tumanić biedny ciemny lud żydowski fałszywą filantropią, która jemu i jego klice nadaje władzę na tłumami.

Toteż podczas wyborów wiedzie tłum ten jak trzodę do urny. Gdzie zaś nie da się tą drogą, tam dopomoże szwindel lub terror wyborczy. Klika ta w wyborze środków do walki jest bezwzględną i cyniczną, co dla niej wobec indolencyi społeczeństwa nie przedstawia prawie żadnej trudności. Zadaniem kliki tej jest wzamian za usługi czynione rządowi przy wyborach zagarnąć wszystkie władze w swe ręce i swymi zwolennikami poobsadzać wszystkie intratne posady. I udało się jej to rzeczywiście. Opanowała radę miejską, magistrat i kahał, zyskała decydujący wpływ w starostwie, zagarnęła najpoważniejsze instytucye pieniężne, dostała się do rad gminnych obydwu Knihininów, okalających miasto, do rady szkolnej okręgowej, do lwowskiej izby handlowej. Z sprytem niezwykłym obsadziła najważniejsze posterunki i otoczywszy miasto żelaznym pierścieniem gospodarować zaczęła po swojemu. Klerykali katolicy oczywiście pomimo czosnku i cebuli, którymi klika trąciła, zwąchali się z nią i ofiarowali jej swe usługi. Przekupstwo i protekcya w najobrzydliwszych formach rozpanoszyły się wszędzie, gdzie dosięgły brudne łapy rubinsteinowców.

Poziom moralny i umysłowy spadł do takich granic, że nawet na Galicyę będzie tego za wiele. Indywidua z pod ciemnej gwiazdy, właściciele domów publicznych, pisarze pokątni, rozpustnicy i defraudanci zyskali głos stanowczy w mieście. Za mało jednak tego było owej szajce.

Zapanowała też instytucyą robotniczą: kasą chorych. I tu zaczęła rządzić po swojemu. Natrafiła jednak na organizacyę robotniczą. Towarzysze nasi postanowili bezwarunkowo wydrzeć swą kasę z rąk złodziei, oszustów i rozpoczęli ciężką, żmudną, pełną poświęceń i ofiar, w całem słowa znaczeniu niewdzięczną walkę, walkę, którą tylko zorganizowany proletaryat prowadzić może, i która służyć nam może za przykład, walkę, w której zupełnie samotni, bez żadnych sprzymierzeńców stanęli oko w oko przeciw sprytnemu potężnemu wrogowi.

Kilkanaście lat trwała ta walka. Z początku organizacya była słaba, więc podczas poprzednich wyborów nie odniosła zwycięstwa. W międzyczasie jednak organizacya wzrosła w siły. Zawód za zawodem wstępował do organizacyi, tak, iż wystarczyła niedawno groźba strejku generalnego do rozpisania nowych wyborów, których starosta z obawy przed klęską swych sojuszników nie rozpisywał.

Klika tedy rubinsteinowska widząc, że z nią źle, że ma tu do czynienia z potęgą, jakiej przedtem nie widziała, uciekła się do ostatecznych środków, zorganizowała z zaułków przedmiejskich całą mafię do rozbijania zgromadzeń i teroryzowania robotników, w dzień zaś wyborów skonsygnowała policyę, żandarmeryę, kawaleryę i infanteryę przeciw robotnikom. Szable, bagnety i kule miały robotników odstraszyć, miały posłużyć na to, by utrzymać nadal Kasę chorych w rękach kliki. Nie pomogły jednak gwałty i aresztowania, nie pomogła krew przelana niewinnie. Robotnicy przecież zdobyli swą Kasę. Wydawałoby się może dziwnem, dlaczego sfery rządzące dla jednej biednej Kasy chorych wprawiły w ruch ten straszny aparat. Wszak to nie wybory do rady państwa! Potem jednak, cośmy powyż powiedzieli, staje się to zrozumiałem. Wiedziały one dobrze, że zdobycie Kasy przez robotników, to początek końca ich rządów i dlatego chciały za wszelką cenę Kasę tę w rękach swych utrzymać. Przeliczyły się jednak. Nie pomogły im szwindle i gwałty, aresztowania, płazowania i strzelania. Pierwszy to dotkliwy cios, który spotkał bandę korupcyonistów z rąk robotników. Obecnie towarzysze nasi, zdobywszy tę placówkę, nie ustaną w walce przeciw mafii, protegowanej przez sfery rządzące.

Dziwnym zbiegiem okoliczności po zajściach w Żywcu nastąpiły rozruchy w Stanisławowie, po Stojałowskim — Rubinstein. Ten sam dziki sposób walki, ten sam cynizm, to samo zatruwanie dusz biednego ludu i zatruwanie opinii publicznej.

Demagog w sutannie i demagog w chałacie mogliby zgodnie podać sobie ręce, gdyż zgodni są zupełnie co do metody walki z socyalną demokracyą, która jedyna wśród apatyi mieszczaństwa i tchórzliwości „ludowców“ i „demokratów“ może stawić opór niebezpiecznej działalności Stojałowskich po wsiach, a Rubinsteinów po miastach galicyjskich.

Dr St. Gall.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

List z Królestwa.

Warszawa, 27 października.

Ruch strejkowy. — Manifestacye. — W więzieniach. — Nowy numer „Robotnika“. — Szpicle.

W ostatnich czasach znacznie się ożywił u nas ruch strejkowy. Ponieważ zaniedbałem nieco tę rubrykę w poprzednich moich listach, przeto cofnę się nieco wstecz i wymienię znaczniejsze strejki warszawskie z dłuższego nieco okresu.

W fabryce okuć Proszowena i Klajna strejkowało w ciągu tygodnia 120 osób, przeważnie żydów. Żądano pracy od 7 do 7, przerwy obiadowej $1^1/_2$ godziny i podwyższenia zarobków. Strejk zakończył się zwycięstwem. Drugi strejk, w którym wzięli udział przeważnie żydzi, wybuchł w fabryce lamp Ajlsteina. Trwał dni 12. Żądano, aby chrześcijanie i żydzi pracowali tak samo, gdy dotychczas żydzi pracowali dłużej. W strejku wzięło udział 200 robotników i robotnic, w tej liczbie 90 chrześcijan. Skończył się zwycięstwem.

Mieliśmy też strejk murarzy, którzy skrócili sobie czas pracy o $1^1/_2$ godziny. Pod wrażeniem zwycięskiego strejku stolarzy budowlanych w wielu warsztatach stolarskich robotnicy wystąpili z żądaniem pracy od 7 do 6 z półtoragodzinną przerwą. U Krzysztoforskiego, Dąbrowskiego, Celustki, Cybulskiego, Modrzejewskiego i Duwaldta wygrali bez strejku. U Adamiczka zwyciężyli po 2-tygodniowym strejku. U Barszczewskiego, Damickiego, Doduchowskiego, Jaszczołta, Wójcika, Dolińskiego strejki jeszcze nie skończone.

Na specyalną uwagę zasługuje zwycięski strejk w rosyjsko-włoskiej fabryce jedwabnej, gdzie pracuje 400 ludzi, w tej liczbie 360 kobiet. W ostatnich czasach warunki pracy ogromnie się pogorszyły. Niektóre robotnice zarabiały po 4—5 rubli na 2 tygodnie. Zarobki zmniejszono, nie uprzedzając o tem pracujących. Kary dochodziły do 25% zarobku. Majstrowie obchodzili się strasznie brutalnie. Towarzyszki postanowiły się bronić i przez 2 miesiące przygotowywały się do strejku. Na hasło, dane przez odezwę warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S., cała fabryka stanęła. Strejk trwał dwa tygodnie. Towarzyszki trzymały się znakomicie. Inspektora fabrycznego powitano kpinami i zmuszono do mówienia po polsku. Wkońcu fabryka zgodziła się na 10 godzinną pracę i podniesienie zarobków.

W połowie września zastrejkowali chłopcy w garbarni Peterka. Postawili następujące żądania: dnia roboczego od godz. 6-tej do 6-tej z $1^1/_2$ godzinną przerwą, podwyższenia zarobków o jedną trzecią część, pomocy lekarskiej i wynagrodzenia

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

32)

Chwytasz arkusik papieru, przymierzasz go tak, by upadł akurat w odpowiedniem miejscu naprzeciw czcionek; przyciskasz rączkę maszynki — klap! Paszcza się zamknęła, papier dotknął się do czcionek, wałki pobiegły na talerz; podejmujesz rączkę do góry — paszcza się otworzyła, odkładasz zadrukowaną stronę na lewo i znowu dalej w kółko. I gdyby nie było żadnych przeszkód, gdyby można było nie zwracać uwagi ani na hałas, sprawiany przez maszynę, ani na to, co się w sąsiednich pokojach dzieje, gdyby można było zlać się niejako z tą maszynką, zastosować się zupełnie do jej poruszeń i klapać sobie spokojnie, myślą o czem innem. Ba! zapomniałeś się, a już słyszysz okrzyk towarzysza pracy, który dłubie przy kaszcie.

— Cholera! Maszyna zanadto huczy! Może podlać oliwy?

Albo słyszysz ostrzegawcze nucenie żony, co oznaczało, że służąca jest w pokojach, że należy bić ciszej, ostrożniej obchodzić się z kapryśną maszyną.

Karolek, gdy pracował przy maszynie, lubił pogawędzić, pożartować, co do mnie zawsze byłem zły i milczący, gdy dotykałem żelaznej, chłodnej rączki maszyny. Niecierpliwem okiem rzucałem spojrzenia na powoli zmniejszającą się kupę papieru po prawej stronie — papieru, który jeszcze przez maszynę tego dnia przejść musiał, złościłem się na każdą przeszkodzę, co mnie zmuszała do uważniejszego traktowania klekoczącej maszynki.

Maszynka wysoka była dwie trzecie metra, szerokość jej była znacznie mniejszą — nie więcej nad trzecią część metra. Z łatwością więc wchodziła do niskiej szafki, której ścianki mogły być wyjmowane przy robocie i wkładane po skończeniu pracy. Jeden człowiek nie mógł podnieść maszynki i w razie konieczności przenoszenia jej z miejsca na miejsce, trzeba było do niej dwóch ludzi. Gdy zaś był przy niej tylko jeden człowiek, musiał ją przesuwać, podnosząc z kolei to jeden, to drugi koniec maszynki. Przy przenosinach i przewożeniu z miezkania do mieszkania, lub zmiany miasta, maszynkę rozbierano na części, różnej wielkości — największą była podstawa, ważąca połowę wagi całej maszynki — pakowano do koszów, zapełniano puste miejsca sianem lub pościelą i jazda w świat.

Maszynka, która ze swej paszczy wyrzuciła przed aresztowaniem setki tysięcy różnych wydawnictw, która przez dłuższy czas stanowiła cel poszukiwań ogromnej zgrai szpiegów i żandarmów, której dłuższe istnienie było naigrawaniem się z potęgi rządu carskiego — maszynka stała zupełnie odkryta na swej zwykłej podstawie, z pierwszą stronicą 36-go numeru w swej ramie, gdy w noc lutową wpadli do nas żandarmi. Oglądano ją z pewnem podziwem i szacunkiem. Szpicle z ciekawością dotykali się żelaza, dziwiąc się, że taka drobnostka tak duże znaczenie mieć może. Odbito na papierze stronicę zabitą w ramy. Podpułkownik Gnoiński przeczytał półgłosem, dyktując protokół rewizyi.

— Trzydziesty szósty numer „Robotnika“, data dwudziesty piąty luty. Artykuł wstępny „Tryumf swobody słowa“.

„Orłow, szef żandarmów „żandarma Europy“, Mikołaja I, odprowadzając razu pewnego swego znajomego, odjeżdżającego za granicę, prosił go o załatwienie tam małego interesu. Gdy będziesz pan w Norymberdze — mówił mu — zajdź pan pod pomnik Gutenberga, wynalazcy druku, i pluń mu pan odemnie w oczy. Od niego całe zło na świecie pochodzi!“

— Wot wam i Gutienberg! — zwrócił się do mnie podpułkownik z sarkastycznym uśmiechem, wskazując na otaczających mnie i żonę policyantów. — Da, kak widitie, ot niewo wsio zło!

Artykuł wstępny traktował o zniesieniu w Austryi stempla dziennikarskiego i o zamiarze naszych towarzyszów w Galicyi wydawania codziennego pisma „Naprzód“. Tam był tryumf, tu porażka swobody słowa, pohańbienie wielkiego wynalazku Gutenberga.

Przyznam się, że pomimo wielu niewesołych chwil, spędzonych przy maszynce, pomimo, iż nieraz wściekałem się na nią przy robocie, wymyślając jej od „starego klekota“, „głupiego bydlęcia“ i „cholery“, ścisnęło mi się serce, gdym tę „cholerę“ zobaczył w plugawych łapach szpicli w chwili przenoszenia jej z szafy do kosza. Gdy na kosz Gnoiński kładł pieczęcie, stałem zgryziony, jak gdyby zapadało wieko trumny nad kimś blizkim, serdecznie kochanym. Tyle nadziei, tyle miłości, tyle poświęcenia było związane z tym kawałkiem żelaza, skazanym oto na milczenie i bezczynność!

Wybaczą mi czytelnicy liryczne odstąpienie od rzeczy. Jestem przekonany, że wyraziłem w niem nie swoje jedynie uczucie, uczucie człowieka, który z tą maszynką splótł swe losu. Takiemi uczuciami był przejęty i niejeden ze stałych czytelników „Robotnika“, gdy go doszła wieść o wzięciu przez żandarmów drukarni. Opowiadano mi, że niektórzy robotnicy rzewnemi łzami opłakiwali stratę partyjną, że powszechnie wiadomość o łódzkiej katastrofie sprawiała wstrząsające wrażenie.

Oprócz składania i odbijania druków na maszynce, mieliśmy jeszcze jedną techniczną robotę — obcinanie papieru. Arkusik papieru zwykłego jest za długim dla formatu „Robotnika“. Trzeba go skrócić. Przy biciu odezw trzeba również dopasować papier do wielkości odezwy. Robota to przykra, gdy się ją wykonywa zwyczajnym nożem. Karolek po niej zawsze miał spuchniętą rękę i pokaleczone palce. W dodatku jako odpadek od tej roboty pozostawały obrzynki papieru w ogromnej ilości. Chowaliśmy je na razie do kosza. Następnie zaś korzystaliśmy z każdej okazyi, by je zniszczyć — spalić w piecu. Specyalnie w tym celu kazaliśmy palić w piecach wieczorami, gdy łatwiej było uniknąć oka służącej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

podczas choroby, zerwania z dotychczasowym systemem prowadzenia robót tylko przy pomocy chłopców, zaprzestania brutalnego obchodzenia się. Warszawski komitet robotniczy P. P. S. wydał odezwę, wzywającą ogół garbarski do poparcia strejku dzielnej młodzieży. Strejk jeszcze nie ukończony. Urząd starszych zgromadzenia garbarzy (cechowy) rozesłał do majstrów czarną listę z nazwiskami strejkujących i z prośbą o nie przyjmowanie ich na naukę do rzemiosła garbarskiego.

Mieliśmy w ostatnich czasach szereg manifestacyj robotniczych z powodu wywożenia więźniów na zesłanie. Wysyłanych towarzyszy spotykano okrzykami: „Precz z caratem!“, „Niech żyje sprawa robotnicza!“, „Precz z najezdnikiem!“ Najpoważniejsza z tych manifestacyj odbyła się 12 września. Od samego rana przed „Pawiakiem“ było gwarno i ludno, gdyż krewni i znajomi chcieli się pożegnać z ofiarami prześladowań. Nie chciano jednak nikomu dawać tego dnia widzeń, ani przyjmować żadnych rzeczy dla zesłańców. Ponieważ jednak mnóstwo osób chciało się widzieć z więźniami, więc już od godziny 2 pod zborny punkt zaczęły napływać liczne gromadki. Przypuszczano, że około 3—4 warszawskich towarzyszów przewiozą z „Pawiaku“ na punkt zborny do więzienia etapowego. Mijały jednak godziny, a więźniów jeszcze nie było.

Tymczasem zebrał się tysięczny tłum. Około 9 godz. ukazało się około 30 policyantów, którzy poczęli rozpędzać tłum, co się im nie udało, więc musiano zawezwać jeszcze tyleż policyantów i kozaków. Poczęto brutalnie rozpędzać ludzi, którzy się bronili. Towarzysze gromadzili się w innych punktach. I oto zawrzała walka na całej przestrzeni od „zborniaka“ do dworca. Z jednej strony setka kozaków i 20 konnych żandarmów, nie licząc policyantów — wszystko to rzuciło się z nahajkami na robotników, którzy bronili się kijami i kamieniami.

Naraz na ul. Targowej zjawia się policyant, prowadzący z dworca aresztowanego towarzysza. Aresztant się szarpnął, stójkowego ktoś uderzył kijem. Na pomoc stupaja przybiegł inny policyant i stróż. Nadbiegli inni towarzysze i zakotłowało się okropnie. Wybito kilka szyb, policyantowi złamano szablę, wywalono bramę, gdzie się znajdował aresztowany i odbito go.

Dopiero o godz. 11 wyprowadzono towarzyszów dąbrowskich i radomskich, a około północy warszawskich. Spotkano ich okrzykami: „Precz z caratem!“, „Precz z najezdnikiem!“.

Tegoż samego dnia manifestowano na Bielańskiej i na Pawiej.

Jakkolwiek mnóstwo więźniów powywożono na zesłanie, to jednak X pawilon cytadeli warszawskiej podawnemu wypełniony. Dnia 17 października siedzieli w nim: Bercyo Ludwik, Birencwej Józef, Borowiński Aleksander, Botwinnik Rajca, Bulkin Calka, Burgin Hersz, Eksztajn Gotlieb, Flapan Aaron, Frumowski Abraham, Goldman Anatol, Gordon Mera, Hrycer Tema, Iwanow Sergiej, Kałużny Maryan, Kietowa Marya, Kantorek Feliks, Kowalczyk Wacław, Kowalski Władysław, Kuszyński Moszek, Landau Markus, Librach Chaim, Liwszyc Abraham, Niklewicz Mieczysław, Paszke Franciszek, Rajnus Chaim, Ratner Lewek, Rubinowicz Sara, Ryskinn Estera, Sobol Józef, Sołtys Joachim, Sznejerson Zelman, Szumański Władysław, Tarlo Dawid, Tomole Albert, Trusiewicz Stanisław, Wejsenblum Szama, Winograd Berek, Wódkowski Józef, Wolniakiewicz Józef, Zaks Adelajda, Zaks Karolina, Żynkin Mikołaj. Ogółem 42 osoby.

Dnia 26 października wyszedł numer 52 „Robotnika“ 12 str. i 2-stronnicowy dodatek „Z warszawskich fabryk i warsztatów“. W nowym spisie szpiegów figurują: Adam Gallus i Karol Wędrowski, którzy przez jakiś czas przebywali u was w Krakowie. Pierwszy znajduje się w Łodzi, drugi w Tomaszowie. *J.*

Sejm a lud.

Przemyśl, 28 października.

Sejm a lud. — Zaprowadzenie sądu przemysłowego w Przemyślu.

Z takim porządkiem dziennym odbyło się dnia 27 października w Przemyślu w sali ratuszowej zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Zgromadzenie zagaił tow. Stec, na którego wniosek przewodniczącym wybrano tow. Antoniego Wityka.

Do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Schiffler, który w kwestyi wyodrębnienia Galicyi oświadczył: dopóki sejm dzisiejszy będzie w tym składzie. w jakim jest, dopóki w nim zasiadać będzie skoligacona klika „starszej braci“ na podstawie przywileju wyborczego i gwałtów wyborczych, dopóki zamknięte będą podwoje tego Sejmu dla szerokich warstw ludowych — dopóty ani mowy niema o wyodrębnieniu Galicyi lub rozszerzeniu kompetencyi Sejmu, bo za pomocą pierwszego chcieliby „egoiści narodowi“ zgnieść w kraju wszystkich „nieegoistów narodowych“, zaś za pomocą drugiego do większej jeszcze władzy chcą dojść „zachowawcy“, ci sami, którzy przez tyle lat, tyle nieszczęść już na ten lud sprowadzili w kraju. Po omówieniu położenia ekonomicznego w kraju, tow. Schiffler omawia „pracę“ Sejmu w obecnej sesyi, „pracę“ posłów z kliki szlacheckiej, których własne organa beształy za przesiadywanie poza Sejmem w czasie obrad, piętnuje w dosadny sposób poroniony płód „jedynego polskiego Sejmu“: ustawę o biurach pośrednictwa pracy. Mówca kończy tem, że od tej „wielkiej rady powiatowej“ lud pracujący niczego się nie może spodziewać dopóki jednego posła wybierać będzie 55 obszarników, 4.410 mieszczan, a 10.200 chłopów. Lud pracujący musi wprowadzić do sejmu swoich reprezentantów za pomocą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. (Oklaski).

Do drugiego punktu porządku dziennego zabrał głos tow. dr. Liebermann. Mówca oświadcza, że do niedoli i nieszczęść robotnika jeszcze i to przybywa, że gdy zostanie wyzyskany i pokrzywdzony przez pracodawcę i idzie szukać sprawiedliwości tam, gdzie jednakowo ma się ją wymierzyć bez względu na stan, lub zawód, domagającego się tej sprawiedliwości, zostaje znowu robotnik skrzywdzony. Albo natrafia na człowieka, który ma uprzedzenie do robotnika i inaczej tę sprawiedliwość w wymierzaniu pojmuje dla robotnika, inaczej dla pracodawcy, to jednak wyjątki; albo najczęściej natrafia robotnik na człowieka nieobeznanego ze sprawami robotniczemi, ze stosunkami płacy i pracy, a w dodatku na człowieka przepracowanego, zdenerwowanego przepracowaniem, mającego mało czasu, człowieka, który musi w ciągu kilku godzin przeprowadzić po kilkanaście spraw. To też mając to na uwadze, rząd dał posłuch żądaniu klasy robotniczej i ustawą z roku 1896 wprowadził sądy przemysłowe; wprowadził je jednak tylko dla kilku większych miast, wprowadzenie zaś do innych uczynił zawisłem od wniosków i uchwał rad gminnych i sejmów.

Po wykazaniu przemawiających konieczności wprowadzenia sądów przemysłowych w Przemyślu, mówca napiętnował postępowanie przemyskiego magistratu, któremu jeszcze przed rokiem poleciła rada gminna sprawę zaprowadzenia sądu przemysłowego w Przemyślu rozpatrzeć i przyjść z wnioskiem na radę; magistrat sprawę tę „rozpatruje“ do dziś, dlatego mówca proponuje ominięcie rady gminnej i magistratu, a zwrócenie się wprost do sejmu przez wniesienie petycyi na ręce marszałka. (Oklaski).

Zgromadzenie uchwaliło postawioną przez tow. Schifflera rezolucyę, która domaga się powszechnego prawa głosowania do sejmu i zaprowadzenia sądów przemysłowych w Przemyślu, oraz piętnuje uchwaloną przez sejm ustawę o biurach pośrednictwa pracy.

W końcu zawiadomił tow. dr. Liebermann, że na zgromadzenie został zaproszony dr. Tarnawski, poseł sejmowy z miasta Przemyśla, który usprawiedliwił się tem, że w zgromadzeniu nie może wziąć udziału z powodu przeszkód spowodowanych posiedzeniami wieczornemi sejmu.

Sprawy partyjne.

W sprawie kongresu. Towarzyszów delegatów na kongres uprasza się, aby swój wyjazd tak urządzili, by już w niedzielę 8 b. m. o godz. 7 wieczór byli w Wiedniu w domu robotniczym X. Laxenburgerstrasse 8 i 10 na posiedzeniu wstępnem.

Delegaci, którzy pragną, by ich oczekiwano na kolei, albo, by wystarano się dla nich o mieszkanie, niechaj zawiadomią wiedeński miejscowy komitet partyjny o dniu i godzinie swego przyjazdu, jakoteż podadzą pociąg, którym przyjadą. Adres komitetu: L. A. Bretschneider, Wien VII. Kaiserstrasse 96.

Kraków. W niedzielę 1 b. m. przed południem odbył się w Związku stow. rob. dalszy ciąg poufnego zgromadzenia partyjnego pod przewodnictwem tow. T. Bobrowskiego. Tow. Haecker referował o dyskusyi, jaka się w kołach partyjnych wiedeńskich wywiązała nad tem, czy posłowie socyalno-demokratyczni, stawiając w parlamencie wniosek o zwykły kontyngent rekruta pod warunkiem wprowadzenia 2-letniej służby wojskowej, nie popadli tem samem w sprzeczność z naszym programem, żądającym zniesienia armii stałej i wprowadzenia milicyi. Referent w zupełności pochwalał stanowisko posłów socyalno-demokratycznych, wykazując, że ono nie było w sprzeczności z naszym programem, lecz zmierzało do stopniowego urzeczywistnienia go, a głównie do zdyskredytowania stronnictw burżuazyjnych w oczach nieuświadomionych mas. W ożywionej dyskusyi tow. dr Drobner i Mischel wystąpili przeciw temu stanowisku, którego bronili tow.: dr Gumplowicz, Gawiński, Statter, Jasiński, Bryniarski i referent, którego rezolucyę prawie jednogłośnie uchwalono. Po krótkiej dyskusyi uchwalono również rezolucyę tow. dra Gumplowicza o popieraniu robotniczych stowarzyszeń abstynenckich. Delegatem na kongres wiedeński wybrano jednogłośnie tow. Misiołka, drugi zaś mandat oddano do dyspozycyi miejscowemu komitetowi partyjnemu. Wkońcu omówiono sprawę wyborów do zakładu ubezpieczeń od wypadków i uchwalono w tej sprawie rozwinąć energiczną agitacyę.

Wiedeń. W środę 27 z. m. odbyło się tu poufne zebranie polskich towarzyszów partyjnych z Wiednia i okolicy. Omawiano sprawy kongresu. Po długiej dyskusyi na delegata wybrano jednogłośnie tow. Ludwika Terakowskiego.

37 abonentów. „Verwärts“ ogłasza następujące oświadczenie:

Odnośnie do oświadczenia ogłoszonego przez zarząd partyjny i panią dr Luksemburg w „Vorwärts“, w którem ona nasze twierdzenie, że „Gazeta ludowa“ posiada tylko 37 płacących abonentów, nazywa nieprawdziwem, a więc kłamstwem, oświadczamy, co następuje:

Przy przedsięwziętej przez nas dnia 25 lipca dokładnej rewizyi „Gazety ludowej“ stwierdziliśmy, że posiada ona 37 płacących abonentów. Żądamy partyjnego sądu polubownego.

Poznań, 28 października 1903.

Członkowie komisyi rewizyjnej:
A. Spieler, L. Werner, B. Budziński, S. Pacyna, B. Bogorowski.

Przegląd społeczny.

Wybory do kasy chorych w Kołomyi. W niedzielę 1 b. m. odbyły się w Kołomyi wybory delegatów pracodawców i robotników do powiatowej kasy dla chorych. Wybory odbywały się dla robotników w sali ratuszowej, dla pracodawców w lokalu kasy chorych. Lista partyi robotniczej przeszła tak u robotników jak u pracodawców jednogłośnie.

Strejk zapałkarzy w Bolechowie. We wtorek dnia 27 wybuchł w fabryce p. Adlersberga w Bolechowie strejk. Już od dłuższego czasu odgrażał się Adlersberg, że robotników należących do stow. „Zgody“ wydali i, że w ten sposób rozbije organizacyę.

Istotnie w poniedziałek dnia 26 wymówił trzem robotnikom, którzy byli jego zdaniem „buntownikami“ i inicyatorami wszelkiego niezadowolenia. W obronie wydalonych stanęli wszyscy robotnicy i zastrejkowali.

W piątek przybył ze Lwowa tow. Jonas celem przeprowadzenia ugody. Ugoda została zawartą na następujących warunkach:

Przyjęcie napowrót wydalonych, nadto zobowiązał się p. Adlersberg w razie zapotrzebowania robotników w pierwszym rzędzie zatrudniać członków organizacyi.

Nadto ma prawo organizacya nie zgodzić się na przyjęcie robotników wrogo przeciw organizacyi występujących. W niedzielę dnia 1 bm. przyjęto pracę na nowo.

Stacya płatnicza Stowarzyszenia robotników krawieckich została utworzona w ubiegłym tygodniu w Bolechowie.

Z sali sądowej.

Procesy „Gazety Robotniczej“. W ubiegły piątek odbyła się znowu przed sądem karnym w Bytomiu rozprawa prasowa przeciw tow. Morawskiemu, Thielowi i Piontkowi. Tow. Morawskiego uwolniono, natomiast skazano tow. Thiela na 6 tygodni a tow. Piontka na miesiąc więzienia. Prokurator wniósł dla tow. Morawskiego i Thiela po 6 miesięcy więzienia i natychmiastowe aresztowanie Thiela, a dla Piontka miesiąc więzienia.

Z literatury i sztuki.

Zeszyt II „Krytyki“ wyszedł już z druku. Na treść numeru składają się: W. Feldmana artykuł wstępny „Realiści a marzyciele“, dra Wł. Gumplowicza „Antropologia a polityka“, A. W. „Czem jest nowoczesny Polak“, dalszy ciąg artykułu J. Lorentowicza „Z literatury francuskiej“, Wileńskiego „Młodzież uniwersytecka“, dra J. Tennera „Pierwiastek muzyczny w poezyi“, Jana Kryłowa „Pstre owce“ (bajka) i Eminowicza „Błękitna stal niebiosów“. Zamykają numer miesięczne przeglądy: prasy, ruchu kobiecego, teatralny, ekonomiczny, oraz kilka sprawozdań naukowych i literackich. — Adres redakcyi: Kraków, Wrzesińska 11. — Prenumerata kwartalna 3 korony.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:
Pisma Goszczyńskiego. Tom II. Lwów, Towarzystwo wydawnicze.
Stanislaus Przybyszewski: „Schnee“, Drama in 4 Akten. Verlag Dr J. Marchlewski & Co, München.
Dr Szelągowski: „Wzrost państwa polskiego“. Lwów, Księgarnia Polska.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 listopada. 1791. Król Poniatowski porwany przez konfederatów. — 1893. Ministeryum Windischgraetza w Austryi. — 1901. Pogrzeb tow. Schönlanka w Lipsku. — Sądy pruskie skazują tow. Strzelczyka na 2 miesiące, tow. Morawskiego na 4 miesiące więzienia.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Sprawa Mathieu“, krotochwila w 3 aktach Tristanda Bernarda.
Środa: „Dzieci Waniuszyna“ S. Najdienowa (popularne).
Czwartek: „Cud św. Antoniego“ M. Maeterlincka. „Pocałunek“, komedya w 1 akcie T. de Banville (ceny zniżone do połowy).
Sobota: „Życie“, sztuka w 3 aktach W. Feldmana (nowość).

Bazes cofnął skargę. Z agencyi dzienników i ogłoszeń pp. Hopcasa i Salomonowej otrzymała administracya naszego działu inseratowego ogłoszenie G. G. Bazesa, umieszczone w rubryce „Nadesłane“ dzisiejszego numeru „Naprzodu“. Z ogłoszenia tego jasno wynika, że G. G. Bazes, zasłaniając się ogromnie niezręcznie jakiemś tajemniczem oświadczeniem swoich kolegów, wykręca się sianem i poprostu cofa skargę przeciw p. L. Szczepańskiemu, redaktorowi „Nowin“, aby uniknąć dowodu prawdy, który dla tego członka komisyi podatkowej byłby arcynieprzyjemnym. G. G. Bazes boi się sali sądowej, boi się udowodnienia swoich korupcyjnych nadużyć podatkowych. Ale jeżeli p. Szczepański seryo chce zmusić Bazesa do stawienia się w sądzie i tam udowodnić mu publicznie swoje zarzuty, to ma do tego sposobność mimo cofnięcia skargi przez Bazesa; mianowicie może i powinien on Bazesa zaskarżyć o obrazę czci, której się tenże na nim dopuścił we wspomnianym wyżej inseracie. Dla p. Szczepańskiego nie pozostaje inne godziwe załatwienie sprawy.

Walne zgromadzenie Banku ludowego w Krakowie odbyło się dnia 1 b. m. w sali rady miasta Krakowa pod przewodnictwem adw. dra Ignacego Landaua. Z sprawozdania przedłożonego przez przewodniczącego i przez członka dyrekcyi p. Henryka Heumana, który nagromadził szczegółowe daty, okazuje się, że instytucya ta nader pomyślnie się rozwija, gdyż opartą jest na zdrowych podstawach i racyonalnie prowadzoną. O korzystnym bardzo stanie świadczy fakt, iż nie zaszła dotąd ani razu potrzeba zaskarżenia jakiej pretensyi i ani jeden protest dotychczas założonym nie został. Z dochodów pokryte już zostały całkowicie koszta założenia Banku i organizacyjne, tak, że nadwyżka dochodów obróconą już być może na fundusz rezerwowy. Bank opłaca od wkładek oszczędnościowych 5%, które coraz liczniej wpływają. W przeprowadzonej następnie dyskusyi stwierdzono zgodnie, że myśl założenia tej instytucyi była bardzo szczęśliwą, bo pod nader dogodnymi warunkami zapewnioną została szerokim warstwom ludności możność korzystania z taniego kredytu, a nadto daną jest sposobność lokowania oszczędności na stosunkowo wysoki procent.

Następnie wybrano radę nadzorczą, w skład której weszli pp. adw. dr. Maurycy Horowitz, dr. Krongold, H. M. Gross, Prokesz, adw. dr. Gross, Kirschner, Em. Mirtenbaum, Fabian Himmelblau. Do dyrekcyi weszli na dalszy czas pp. adw. dr. Ignacy Landau, Henryk Heuman i Daniel Lauer.

Niezwykła przerwa w połączeniach telegraficznych. Wczoraj doniosło wiedeńskie biuro korespondencyjne z Paryża, iż skutkiem jakichś bliżej niezbadanych zaburzeń atmosferycznych, czy domniemanych trzęsień ziemi przerwanem było przez część dnia ostatniego połączenie telegraficzne pomiędzy Francyą, a innymi krajami Europy oraz Ameryką. O zachodzie słońca wszystkie połączenia napowrót poczęły funkcyonować prawidłowo.

Równocześnie w prasie warszawskiej podano, iż prawie w tym samym dniu uległa komunikacya telegraficzna przerwaniu pomiędzy Petersburgiem i Warszawą oraz podobno w całej Rosyi północnej. Z niewiadomych powodów zaszła wkrótce też przerwa na dystansie Warszawa-Berlin.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Piszą nam z Ottynii: Ubiegłej niedzieli odbyło się tu półroczne zgromadzenie tut. oddziału Uniwersytetu ludowego, celem wyboru nowego prezesa w miejsce p. Hawelika, który opuścił Ottynię. Tow. Lorens złożył sprawozdanie z działalności zarządu, omawiając przytem trudności, jakie Uniwersytet ludowy ma do zwalczania, tudzież dodatnie skutki działalności tego Uniwersytetu. Oddział w Ottynii liczy 48 członków, posiada przytem dosyć pokaźną bibliotekę.

Po złożeniu sprawozdania kasowego, tudzież sprawozdania z działalności kółka naukowego, wybrano prezesem jednogłośnie tow. Lorensa. Uchwalono nadto powiększyć bibliotekę i wynająć osobny lokal.

Walka z socyalizmem w Japonii. Jeżeliby potrzeba było dowodu na to, że Japonia szybko nadzwyczaj przyswaja sobie kulturę europejską, to dostarcza go zakaz, zabraniający sprzedaż zbiorku poezyi socyalistycznych i konfiskata tomików znajdujących się już w handlu księgarskim. Postanowienie to stoi związku z wybuchem wielkiego strejku w Osaka i jest podyktowane — jak mówi rozporządzenie — względem na „porządek publiczny“!

Najciekawszą rzeczą w tej sprawie jest to, że autorem owego zakazanego zbiorku jest jeden z czterech oficerów, których rząd japoński wysłał na własne koszta do Europy, na studyowanie kwestyi społecznej; z owych 4 oficerów 3 wrócili jako socyalni demokraci.

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zwraca się do wszystkich towarzyszów miłośników śpiewu z prośbą, by liczniej, jak dotychczas do stowarzyszenia przystępowali, zapisując się bądź to na członków czynnych lub też wspierających. W ten tylko sposób umożliwi się dalszy rozwój „Chóru“, jeżeli każdy, który posiada zamiłowanie do śpiewu, powiększy szeregi członków instytucyi, uprzyjemniającej w tak szla-

chetny sposób wolne chwile po ciężkiej pracy. Wpisywać się można w czasie każdej próby, t. j. w poniedziałek i piątek wieczorem oraz w niedzielę od godz. 10 do 12 w południe w lokalu „Związku“, Mały Rynek 6.

Równocześnie zawiadamia się członków, że następna próba odbędzie się we wtorek dnia 3 listopada o godz 1/28 wieczorem, następne zaś w każdy piątek i poniedzialek.

„Prawa Ludu“, pisma chłopskiego, numer 21 wyszedł z druku i zawiera: Zadania opozyi ludowej. — Zniesienie kar „słupka“ i „szpangi“ w armii. — Ks. Stojałowski a robotnicy. — Ruch ludowy. — Z sejmu galicyjskiego. — Nowiny polityczne. — Kronika. — W górę czoła! — O krzywdach egzekucyjnych. — Listy.

Do nabycia w agencyi pism p. Salomonowej, tudzież w administracyi, Sławkowska 29. Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Wystawa „Sztuki“ w Krakowie. Otwarcie wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ nastąpi w dniu 14 listopada b. r. Wystawa „Sztuki“ obejmować będzie cały gmach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych przy Szczepańskim placu. Ze względu na bogaty materyał wystawowy będzie ta wystawa jedną z największych, jakie dotychczas „Sztuka“ urządzała. Pod względem artystycznym zapowiada się wystawa niezwykle świetnie i dziś już budzi w kołach zajmujących się „Sztuką“ żywe zainteresowanie.

Równocześnie z wystawą „Sztuki“ otwartą zostanie wystawa Tow. Polskiej Sztuki stosowanej, która się pomieści w bocznych salach gmachu przy Szczepańskim placu.

Niesłychana brutalność. Właściciel fabryki wyrobów stolarskich w Krakowie Muranyi, wydalił dwóch towarzyszów za to, że nie chcieli stać się wspólnikami jego winy. Przed kilku tygodniami na zgromadzeniu publicznem stolarzy w sali Johnów został Muranyi przez jednego z robotników napiętnowany nie tylko jako wyzyskiwacz siły roboczej, ale także jako brudny konkurent, wyrządzający krzywdę innym przedsiębiorcom. Sprawozdanie z tego zgromadzenia było umieszczone w „Naprzodzie“.

Otóż pan ten zażądał od tow. Kwiatkowskiego, aby w imieniu robotników posłał redakcyi „Naprzodu“ sprostowanie tego faktu. Ponieważ tow. Kwiatkowski odmówił, więc Muranyi, mszcząc się, wydalił go, wraz z drugim jeszcze towarzyszem, z pracy.

Położenie prowizorycznych sług, zatrudnionych w klinikach uniwersyteckich w Krakowie, zasługuje na bliższą uwagę. Ponieważ ustawa o uregulowaniu płac dla sług państwowych nie odnosi się do osób, zatrudnionych tylko prowizorycznie, więc biedacy ci nietylko nie otrzymali podwyższenia płac, lecz przeciwnie, dochody ich zostały nawet uszczuplone. Przedtem mianowicie dostawali dwa razy w roku t. zw. dodatek drożyźniany, w wysokości 20 do 30 K jednorazowo, co przy niesłychanie szczupłych ich dochodach stanowiło znaczną rubrykę. Obecnie, wskutek „uregulowania“ płac, dodatki drożyźniane i t. p. zniesiono. W ten sposób pokrzywdzonych jest przy klinikach krakowskich 12 ciężko pracujących palaczy, posługaczy i stróżów. Pensya dziesięciu z nich wynosi 50 K miesięcznie, zaś dwóch stróżów nawet tylko **36** K miesięcznie!! A ludzie ci są prawie wszyscy żonaci i obarczeni licznemi rodzinami. Razem mają oni do wyżywienia — oprócz siebie — 10 żon, 8 innych członków rodzin i 20 dzieci! Dochodów bocznych żaden z nich nie ma i mieć nie może; tylko stróże i jeszcze kilku dostają bezpłatne mieszkanie w klinikach. A są między tymi prowizorycznymi sługami tacy, którzy służą państwu i społecznemu dobru już 5, 6, 16 a nawet 30 lat — zawsze prowizorycznie!

Czyż taki stan rzeczy nie zasługuje na potępienie?...

Pobicie. Jan Chwastek, przedsiębiorca z Krowodrzy, pobił wczoraj tak ciężko robotnika Waligórskiego, iż rozbił mu głowę i pokaleczył silnie rękę. Rannego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe.

„Gazeta szewska“. W Krakowie zawiązała się spółka celem wydawania w najbliższym czasie dwutygodnika fachowego „Gazeta szewska“. Artykuły „Gazety szewskiej“ obejmować będą historyę wyrobu obuwia, anatomię nogi, technologię materyałów szewskich, sposoby przykrawania, objaśnione odpowiedniemi ilustracyami, rysunkami i osobnymi dodatkami z dziedziny mody obuwia, jakoteż sprawy ogólno-zawodowej natury. Interesowani zasięgnąć mogą bliższych informacyj chwilowo pod adresem: Kraków, Rynek 15, III. piętro.

Dopiski na opaskach gazet. Ministerstwo handlu zniosło dotychczasowe ograniczenie co do umieszczenia dodatków (dopisków) na opaskach gazet, stawiając w tym względzie przesyłki gazetowe i innych za zniżoną opłatą (gazetową) wysyłanych druków na równi z innemi przesyłkami listowemi. Wolno zatem na przyszłość na stronie zewnętrznej opasek gazetowych oprócz wskazówek, dotyczących transportu i doręczenia przesyłki dopisywać nazwisko i mieszkanie wysyłającego, oraz umieszczać dalsze dodatki o ile nie mają charakteru korespondencyi osobistej, wreszcie wizerunki, jednak pod tym warunkiem, że te dodatki nie wpłyną ujemnie na wyrazistość adresu i umieszczenie odcisków stempla pocztowego lub dopisków służbowych.

Przejście księdza na protestantyzm. Z Tachau donoszą: Z tutejszego klasztoru Franciszkanów uciekł należący do niego od r. 1880 i znany w Czechach północnych ksiądz Pisek, który przeszedł na protestantyzm. Ks. Pisek ogłasza obecnie w pismach, iż do przejścia na protestantyzm skłoniły go nieznośne stosunki w łonie kościoła.

Jak car podróżuje. Podczas przyjazdu cara do Wiesbadenu będzie wojsko z najeżonymi bagnetami tworzyło podwójny szpaler od stacyi, aż do zamku. Potrzebni do tego ludzie w liczbie 3.500 będą wzięci z 18 korpusu. Również przybędzie do Wiesbaden z Brandenburga szwadron 6 pułku kirasyerów, którego szefem jest car. Dla bezpieczeństwa cara zjadą z Berlina i okolicznych miast urzędnicy policyjni, którzy wmieszać się mają między publiczność i w niewielkich od siebie odstępach stanąć. Druga ich część będzie objeżdżała na rowerach Wiesbaden.

Czertkow, lękający się starych kulis. „Dziennik poznański“ donosi z Warszawy, iż Czertkow tak się zaniepokoił o swoją cenną osobę po zamachu na generał-gubernatora kaukaskiego księcia Galicyna, iż kazał w gmachu teatralnym pousuwać stare kulisy, poukładane w pobliżu specyalnego podjazdu dla powozów generał-gubernatorskich.

Toż samo pismo przypomina, iż poraniony w Tyflisie moskiewski „djejatiel“ jest spokrewniony z „ziemiańskim“ rodem Górskich: zmarły niedawno brat Ludwika Górskiego, prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, ożenił się z siostrą owego Galicyna, uzyskawszy od cara pozwolenie dla niej na wyznawanie katolicyzmu.

Germanizator pod kluczem. Pisaliśmy kiedyś o renegacie duńskim, pastorze Jacobsonie, głównym filarze germanizacyi w Szlezwigu protegowanym za „zasługi“ przez rząd pruski. Ufny w to poparcie Jacobson puścił się tem śmielej i na spekulacye pieniężne i stał się jednym z dyrektorów banku w Scherrbeeck. Jacobson okazał się jednak niefortunnym finansistą; z funduszów gadzinowych niejednokrotnie musiano go podpierać. Nie wystarczało to jednak pragnącemu łatwego zbogacenia się klesze i wdał się on w takie oszustwa, iż pomimo zasług na polu niemczyzny i odznaczeń, jakie na niego spadły, dostał się za kratę w towarzystwie drugiego dyrektora banku scherrbeckiego.

Polityka eksterminacyjna, w której prym prusactwo trzyma, wysuwa zawsze na czoło istoty zgniłe moralnie, które widzą w niej dla siebie tę mętną wodę, gdzie łatwo ryby łowić.

Echa mordu politycznego w Londynie. Z Bostonu donoszą: Pewien Armeńczyk nazwiskiem Behtan Krikordan Hfute został po przybyciu tu, na prośbę policyi londyńskiej, aresztowany, jako podejrzany o współudział w znanem już zamordowaniu prezesa związku emigrantów armeńskich, Sagonnyego w Londynie.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 2 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu

szczegółowa dyskusya budżetowa.

Przy rubryce VIII (komunikacye) poseł **Stapiński** postawił rezolucyę wzywającą rząd do pomnożenia liczby wozów na kolejach galicyjskich.

Poseł **Rotter** wniósł rezolucyę, w której zanosi prośbę do wydziału krajowego, ażeby przyczynił się o ile to jest w jego mocy swoją interwencyą do usunięcia wielu niedogodności panujących na linii kolejowej do Zakopanego, a utrudniających komunikacyę.

Rezolucye Stapińskiego i Rottera uchwalono.

Przy rubryce IX (Budownictwo i melioracye) poseł **Stapiński** zarzuca Kołu polskiemu, że pozwoliło rządowi sporządzić plan regulacyi rzek bez porozumienia się z wydziałem krajowym. Rząd prowadzi regulacyę tak, że przynosi ona tylko szkodę, przykładem regulacya Soły i innych rzek. Mówca wykazywał następnie cały szereg błędów popełnionych w planie regulacyi rzek galicyjskich.

Z posłem Stapińskim polemizowali posłowie: **Kozłowski**, członek wydziału krajowego dr **Pilat** i poseł **Kolischer**.

Namiestnik hr. **Potocki** ostrzega przed żądaniem zbytniego pośpiechu w regulacyi rzek.

Co się tyczy rzeki Soły, to rzeczywiście roboty te do niedawna traktowane były trochę dorywczo i z za małą energią, ale obecnie zarządzono już co należało.

Posłowie: **Górski i Merunowicz** bronili działalności Koła polskiego w sprawie dróg wodnych.

Przemawiali jeszcze posłowie ks. Stojałowski, Stapiński, Czaykowski, dr Kozłowski, Rotter, dr Kolischer i referent.

Izba w głosowaniu uchwaliła całą rubrykę IX wydatków, rezolucyę Czaykowskiego, polecającą wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył dalszy plan drenowania gruntów, oraz rezolucyę posła Kolischera, polecającą wydziałowi krajowemu, aby zajął się sprawą wyzyskania sił wodnych do celów motorowych. Celem podjęcia studyów co do sił wodnych w kraju, wstawił sejm na rok 1904 do dyspozycyi wydziału krajowego kwotę 10.000 K.

Na tem o godz. 3·15 po południu odroczył marszałek posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

TELEGRAMY

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 2 listopada. W sali ratuszowej rozpoczęły się wczoraj przed południem obrady zjazdu delegatów Towarzystwa pedagogicznego. Po wygłoszeniu referatów o organizacyi szkół wydziałowych męskich i żeńskich i przedłożeniu odnośnych wniosków zarządowi głównemu, referował p. Paszyński w sprawie założenia sanatoryum dla bezpłatnego pomszczenia chorych członków Towarzystwa.

Po dyskusyi uznano w zasadzie potrzebę urządzenia takiego domu zdrowia i polecono zarządowi głównemu porozumieć się w tej sprawie z wszystkiemi Towarzystwami nauczycielskiemi w kraju, tak aby jeszcze w bieżącym roku taki dom zdrowia mógł wejść w życie.

Prezesem Towarzystwa wybrano prezydenta Małachowskiego, wiceprezesami pp. Szafrana i Soleskiego.

Wieczorem odroczono obrady do dziś.

Lwów, 2 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu zarządu delegatów Towarzystwa pedagogicznego ks. arcybiskup dr Bilczewski oświadczył: Duchowieństwo powinno kroczyć ręka w rękę z nauczycielami i żyć z nimi w zupełnej harmonii. Gdyby jednak powstał spór jakiś pomiędzy księdzem a nauczycielem, niech nauczyciel uda się do arcybiskupa z zupełnem zaufaniem, a ów już sprawę rozstrzygnie.

Demonstracye akademików serbskich.

Wiedeń, 2 listopada. Jak obecnie stwierdzono, z powodu wczorajszych demonstracyj w teatrze „Urania“ aresztowano ogółem 12 studentów serbskich, których po spisaniu protokółu wypuszczono na wolność.

Śmierć prof. Mommsena.

Wiedeń, 2 listopada. Do pism tutejszych donoszą z Charlottenburga (pod Berlinem), iż prof. Mommsen (sławny historyk, znany z listu otwartego przeciw Polakom), który przed paru dniami uległ atakowi apoplektycznemu, zmarł wczoraj o godz. 9 rano.

Rozporządzenie językowe w armii.

Budapeszt, 2 listopada. „Neues Pester Journal“ donosi, iż minister wojny Pittreich wydał rozporządzenie, nakazujące, ażeby na tych koszarach na Węgrzech, które wystawione zostały kosztem gmin lub komitetów, były umieszczone napisy wyłącznie w języku węgierskim. Na koszarach skarbowych zaś mają być napisy w języku węgierskim i niemieckim.

Rekruci na Węgrzech.

Budapeszt, 2 listopada. W koszarach odbyło się wczoraj zaprzysiężenie świeżo asenterowanych rekrutów.

Rosya a Niemcy.

Petersburg, 1 listopada. „Moskowskija Wiedomosti“ piszą z okazyi mającego się wkrótce odbyć zjazdu cesarza Wilhelma z carem Mikołajem: „Mimo istniejącego ugrupowania mocarstw nastąpiło zbliżenie Niemiec i Rosyi. Bez wątpienia wywrze ono wielki wpływ na politykę europejską i azyatycką. Zasługę tego przypisać należy w wielkiej mierze Niemcom, które stoją na stanowisku, że Mandżurya należy do sfery interesów Rosyi. Niewątpliwie Niemcy w przyszłości będą popierały politykę pokojową Rosyi na dalekim Wschodzie. Ta polityka jest dla samych Niemiec korzystną, albowiem przez Mandżuryę stworzy się nowe pole zbytu dla handlu i przemysłu niemieckiego. Dobre stosunki z Rosyą zawsze Niemcom przynosiły korzyści, ale także Rosya może się cieszyć z dobrych stosunków z Niemcami. Jak długo oba te mocarstwa, poparte przez Austro-Węgry z jednej strony, a z drugiej przez Francyę i Włochy, będą mogły rozwijać swą działalność, nie nastąpi zakłócenie spokoju w Europie, ani Azyi“.

Podróż hr. Lambsdorffa.

Darmstadt, 2 listopada. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff przybył tu w sobotę wieczorem.

Pożary.

Rzym, W Watykanie w sali bibliotecznej wybuchł wczoraj wieczorem pożar. Po kilku godzinach udało się pożar ugasić. Jak zapewniają, książki i rękopisy zostały nietknięte pożarem.

Nowy Jork, 2 listopada. W pewnym wielkim domu, należącym do prywatnego właściciela wybuchł pożar. 25 osób, przeważnie Włochów straciło życie. Wiele osób rannych.

Wymordowanie urzędników i oficerów tureckich.

Konstantynopol, 2 listopada. Wiadomość o zamordowaniu gubernatora Asyru, Juzufa Baszy potwierdza się. Dalej zamordowani zostali bawiący tam szef sztabu generalnego VII korpusu Achmed-Basza, oraz wielu oficerów i urzędników.

Koniec strejku górników w Bilbao.

Bilbao, 2 listopada. (B. kor.). Zakończył się strejk robotników kopalnianych. Robotnicy podejmują dziś pracę.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn 2 listopada. „Morning Post donosi z Czifu, że trzy chińskie nożowniki odeszły na rzekę Jalu, co oznacza naruszenie praw koreańskich.

Pekin 2 listopada. Rząd chiński jest bardzo zaniepokojony powtórnem obsadzeniem miasta Mugden przez Rosyan i zwrócił się do posłów zagranicznych o radę. Według doniesień, jakie otrzymał rząd chiński 1500 Rosyan zamknęło bramy gmachu urzędowego w Mugdenie i wypędziło chińskich urzędników.

W Mugdenie i okolicy stoi 30.000 żołnierzy chińskich. Chińscy dowódcy w Mugden otrzymali nakaz nie stawiania oporu Rosyanom, celem uniknięcia starć wojennych, Mugden zajęli Rosyanie w następujących warunkach. Rosyanie używali do swej służby policyjnej znanego szefa brygantów. Chińczycy żądali kilkakrotnie wydania tego bryganta i rzeczywiście przed niedawnym czasem Rosyanie wydali owego bryganta, a jeden z oficerów chińskich ściął go bez śledztwa. Rosyanie zażądali wobec tego ukarania śmiercią owego chińskiego oficera.

Rząd chiński nie chciał jednakże wykonać tego żądania i godził się na wypędzenie oficera na co znów rząd rosyjski nie chciał przystać — Podczas rokowań w tej sprawie Rosyanie obsadzili Mugden.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Odpowiedzi od redakcyi.

Życzliwy. Prosimy bardzo przybyć do naszej redakcyi i ręczymy zupełną dyskrecyę.

R. W. Adres: Lwów, uniwersytet.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Kurs lekcyj tańców pod kierunkiem tancmistrza tow. K. Kowalskiego został ustanowiony w Związku stow. rob. Zapisywać się można w lokalu Związku, Mały Rynek 6.

Lwów. — Zmiana lokalu. — Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich dla Galicyi i Bukowiny przeniosło swój lokal do domu przy Rynku 12,

Bielsko. — Zabawę taneczną urządza „grupa miejscowa robotników piekarskich“ w niedzielę 8 listopada w sali „Domu Robotniczego“, plac na Blichu 2. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp od osoby 30 h, od pary 50 h. Czysty dochód przeznaczony na cele organizacyi.

Łazy. — Koło miejscowe Unii górniczej zwołuje na dzień 15 listopada o godz. 3 po południu do lokalu p. Jakóba Löwenbeina na Wesołej roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski. 5. Zmiana lokalu stowarzyszenia. Wzywa się wszystkich członków, aby się punktualnie stawili z książeczkami legitymacyjnemi.

Ostrawa Morawska. Zarząd grupy miejscowej „Związku robotników drzewnych“ zawiadamia, że wkładki przyjmować i wszelkie wypłaty uskuteczniać będzie tow. Antoni Smetana codziennie po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt, w lokalu korporacyjnej Kasy chorych, przy ul. Głównej.

Wiedeń. — Chór robotników polskich urządza w niedzielę 8 listopada (w sali „zum blauen Weintraube“) V. okręg, Schlossgasse 5, **wieczorek towarzyski.** Program nader urozmaicony. Karty wstępu wcześniej nabyte 60 h, przy kasie 1 K. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. O liczny udział uprasza komitet.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Oświadczenie.

Wychodzące w Krakowie czasopismo „Nowiny“ podniosło przeciwko mnie różne zarzuty co do mojej działalności w komisyach podatkowych. Z powodu tych zarzutów grono 26 członków komisyj podatkowych, znających najlepiej istotny stan rzeczy, doręczyło mi pismo, w ktętem wyrażają przekonanie, iż zarzuty, podniesione przez „Nowiny“, trafiające mnie z całą komisyą, są wręcz nieprawdziwe.

Oświadczenie członków-kolegów z komisyj jest dla mnie wystarczającem stwierdzeniem mojej działalności w komisyach podatkowych, daje mi zupełne zadośćuczynienie i odpiera najlepiej zarzuty wymienionego dziennika. Przytem grono bardzo poważnych współobywateli wezwało mnie, abym wobec wyjaśnienia członków komisyj, mając zadośćuczynienie ze strony kolegów-obywateli, nie oddawał działalności obywatelskiej na drogę rozpraw sądowych z jednostką.

Zważywszy powyższe okoliczności, oświadczam, iż nie uważam za wskazane rozprawiać się sądownie z p. Ludwikiem Szczepańskim. Tyle co do rzeczy publicznej.

Na wszelkie inne napaści i wycieczki natury prywatnej, przez „Nowiny“ przeciwko mnie podnoszone, nie uważałem za wskazane reagować dotychczas i nadal reagować nie myślę, wychodząc z zapatrywania, że nieprawdziwe insynuacye wracają zawsze tam, skąd wyszły.

Kraków, d. 2 listopada 1903 r.

Gustaw G. Bazes,
Rynek główny.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).